

4 Cena Numeru wszędzie
Centy 8 (8 halerzy).

PRENUMERATA

miejsceca wszędzie, zarówno w Krakowie jak na prowincji 2 K. już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — Prenumerata za granicę 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCJACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

Redakcja i Administracja „Nowin”: Kraków, ul. Zaczęte L. 7, Tel. 512.
Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycja „Nowin” poranna w drukarni Rynek gł. L. 8.

„NOWINY”
Diennik niezawisły demokratyczny ilustrowany.

REDAKTOR NACZELNY:
LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcja (Tel. 512) od godziny 9 rano do godziny 8 wieczorem w biurze przy ul. Zaczęte 7, Reklamsów nie zwraca się.

Na Lwów Skład i Ekspedycja: Agencja Sokółowskiego, Pałac Hausmana L. 2.

„NOWINY” wychodzą wieczorem o 5 i zrana o 8. Cena numeru 4 ct. (8 hal.). W poniedziałki i dni poświęcone „Nowiny” wychodzą o 9 zrana. Cena 2 ct.



Prenumerata „Nowin” wynosi 2 korony miesięcznie

już z dostawą do domu i przesyłką poczt.

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracji, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznośnikom (kolporterom).

Uwaga: Biura Redakcji i administracji „Nowin” zostają z dniem 27 czerwca przeniesione do lokalu

przy Ryńku głównym L. 8. 1. piętro
(drukarz: W. Korzeniowski i K. Wojnar, telefon Nr. 512)

Smielej, szerzej — i popularniej...

Jak nam z Wiednia z bardzo dobrze poinformowanej strony donoszą, wśród młodych posłów Koła Polskiego panuje niezadowolone na skutek pierwszych dwu posiedzeń Koła. Posłowie ci oczekiwali ogólnej dyskusji politycznej, spodziewali się obrad nad sprawą przemyśleń, Izby, dyskusji nad parlamentarną sytuacją, chcieli stanowić się i poinformować co do stanowiska, jakie Koło zajęło wobec poszczególnych stronnictw — a tymczasem, zamiast tego wszystkiego, musieli być wysłuchani jedyńco na temat kolaboracji z Niemcami, kwestii wypraw do Wiednia dla chłopców galicyjskich, ale nie najpilniejszej...

Nie dziw, że posłowie ucieszyli się tem urażeni, zwłaszcza, że widzą w naradzeniu dyskusji o światłych objaw lekceważenia ze strony grupy konserwatywnej, którą widocznie, ufał w swą powagę i rolę parlamentarną, chcieli dla siebie narzucić dalszą ogólną politykę, a reszcie Koła

postawiają drobne sprawy do omówienia i załatwienia. Jakoś i w kraju podnoszą się już głosy, pytające się odwieśniam: *gdzie jest demokracja?* Oczywiście konserwatywni doświadczeni przywódcy Koła z prezesem Abrahamowiczem na czele potrafili na usprawiedliwienie swej taktyki niejedno przytoczyć. Powiedzieliby zapewne, że Koło powinno naprzód gruntownie rozpatrzyć się w sytuacji i nie angażować się ani na prawo ani na lewo, lecz wycekiwać, aż inne stronnictwa zapukają do bram Koła.... Ani jednak posłowie ani kraj nie zadowolą się tem lub podobnym wyjaśnieniem.

W parlamencie ludowym nie jest na miejscu taka nadmierna dyplomacja i ostrożność; kraj żyje sobie polityki stanowczej, energicznej, otwartej, nie spóźniając się pożytku, no dyplomatycznych fortelach starej daty. Czas Grocholskiego i Jaworskiego minął, trzeba utrzymywać kontakt z krajem, zachować ścisłą łączność z wyborcami. Nie należy dostarczać „Naprzodowi” tematu do łatwych drwin na temat „klubu do kolejkowania świni”; Koło polskie nie powinno dalszą lekce sobie ważyć znaczenia i pożytku popularności.

Smielej, szerzej — i popularniej trzeba występować, bo nowe czasy wymagają nowej metody.

Rewolucyjny ruch w południowej Francji.

Bunt południa przybrał ogromne rozmiary i zakrawa już niemal na rewolucję. Przywódcy rewolucji ludności przeważnie winogrodniczej są dla obcych obserwatorów zgola nieznani. Chłopi, właściciele winnic są zagrożeni ruiną wskutek nadmiernej produkcji wina i niskich jego cen; żądają więc od rządu 1) aby uniemożliwić fabrykację sztucznego wina (którego za pomocą cukru i spirytusu setki tysięcy hektolitrow rocznie idzie w handel), 2) aby w ogóle zaradzić biedzie winogrodników.

Co i jak rząd ma uczynić, tego nie wiedzą dokładnie sami agitatorowie, ale mówią rewolucyjnym miast i miasteczek rużają bano. „Ręce” rządu jest zaradzić, niemożliwe. Niech rząd sobie głowę łamie nad sposobem ratowania południa, inaczej przestanie ono płacić podatki i urzędy przestaną funkcjonować.

I tak się też stało. Zapalony temperament południowców oraz agitacja anarchicznych żywiołów zrobiła też swoje — i południe podniosło sztandar buntu, który krwawo już wydał żniwo.

Prezydent gabinetu Clemenceau wziął się energicznie do tłumienia rozruchów, tem groźniejszym, że całe pułki wojska odmawiały posłuszeństwa. Ale Clemenceau nakazał równocześnie, aby



Wielki pożar w klubie kobiet w Chicago (L'Espresso) 18

wojsko postępowało z wielką oględnością i tylko w ostatecznej potrzebie robiło użytek z broni. Głównych przywódców rewolucji w miastach Clemenceau kazał aresztować.

W izbie deputowanych postawa rządu w sprawie południowej rewolucji stała się powodem burzliwej dyskusji. Clemenceau odniósł jednak zwycięstwo; większość Izby wyraziła mu zaufanie i pochwaliła użyte przezń środki.

Telegramy „Nowin”.

Montpellier. Spokój przywrócony. Mieszkańcy sąsiednich miejscowości zamknęli dworzec kolejowy, aby przeszkodzić wymarszowi pułku Nr. 142. Generał Baildon zażądał wzmocnienia siły wojskowej.

Beziers. Noc przeszła spokojnie. Bunt pułku Nr. 17 został zażegnany. Żołnierze powrócili do koszar i wydali broń.

Perpignan. Panuje tu spokój.

Paryż. Nie potwierdza się wiadomość o aresztowaniu Marcelina Alberta.

Narbonne. Pogrzeb ofiar rosnących odbył się w spokoju. Burmistrz Fernou przyśłał wieniec z napisem: „Męczennikom Bestera”. Komiza męczennika, zamianowana przez rząd, podała się do dymisji.

Ladave. Pożeg kolejowy, jadący do Beziers, został przez 4000 chłopów otoczony i zatrzymany. Chłopi wyrwali szyny.

Augs. 600 zbuntowanych żołnierzy 17 p. powróciło dzisiaj przed południem do koszar.

Paryż. Jak dziesiątki donoszą, ubiegłej nocy przyszło także w Nimes do burzliwych demonstracji na wiadomość, że ministerstwo otrzymało votum zaufania. W Narbonne wiadomość o porażce Clemenceau wywołała również demonstracje. W Tolonie demonstranci zebrał się przed koszarami, gdzie wznieśli okrzyki „precz z Clemenceau”.

Nowy Żyd wieczny tułacz

według Eugeniusza Has
opracował, Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

— Są rzeczy, o których ja sama nie wiem... tuteż zaś panu wyjaśnić mogę... wręczę są i takie, o których samieście musieli... Pan jestes o tyle dla mnie dobrym, iż szczęśliwie się czuję, że mogę mu okazać nowy dowód zaufania.

A więc o niemożności niech — odrzekł doktor tonem szczerści — gdyż wyglądam na przyjmującego wynagrodzenie... gdy ja uważam się za stokrójnie wynagrodzonego przyjemnością stuszenia pani...

— Pościągaj pan! — mówiła Adryanna, chcąc okazać, że nie sważy na delikatne skrupuły doktora — mam ważny powód do mniemania, że ogromny spadek ma być wkrótce podzielony między członków mej rodziny... a ja ich nie znam

wszystkich... gdyż, po odwołaniu edyktu Nantejskiego, prokrowie nasz rozproszyli się po obcych krajach i różnym jedyń losom, tak, że z ich potomków jedni należą do klas najwyższych, inni zaś do najniższych.

— Doprawdy? — zawołał doktor z wielką ciekawością. — Gdzież jest tak spuszczona? po kim spada? w czym jest rekt?

— Nie wiem...

— A jakże dowieść praw swolch do niej?

— Dowiem się o tem wkrótce.

— A ktoż panu o tem objaśni?

Tego nie mogę panu powiedzieć — odpowiedział Adryanna tonem mniemającym, łagodnym, który dalszym się wydawał przy jej wytknięciu odpowiedzi. — To tajemnica... tajemnica tajemnic... i w chwilach egzaltacji, w jakich mnie pan czasami zastawiał... myślałam o osobliwych, nadzwyczajnych okolicznościach z tą tajemnicą mających związek... tak jest... a wtedy budziły się we mnie wielkie i wzniosłe myśli.

Potem panna de Cardoville zamilkła, głęboko zatopiona w myślach.

Balestier nie chciał jej przerywać.

Adryanna zadumała nie wracając uwagi na to,

gdzie się znajduje, doktor zaś kontent był z tego, co usłyszał; że zwykła przebiegłość domyślił się, że magnabrem d'Algrigny i księżnej Disler idzie o spadek, postanowił więc raz użyć tego za materiał do tajemniczego raportu.

Panna de Cardoville i doktor przez niejaki czas zachowali głęboką milczenie, nie przerywane nawet krótkim powozu, który toczył się po głębokim śniegu przez coraz bardziej odludne ulice. Pomimo zdradzieckiej przebiegłości i bezczelności, pomimo zaślepienia oszukanej, doktor nie był jeszcze pewien skutków swego planu; zbliżała się chwila, a najmniejsze podejrzenie, wzbudzone niezdecydowaniem w Adryannie, mogło obalić cały jego projekt.

Adryanna, znająca doznaniem wzruszeniami, drżała o chwilę, bo słowo coraz bardziej było przejmującym, a szapniala wciąż szła lub kryła.

Od niejkiego czasu powóz toczył się obok długiego, wysokiego muru, który wśród śniegu białiał w czasie ciemnej nocy.

Nakoło była ciemna ponura, głucha.

Powóz zatrzymał się.

Lokaj pobiegł do bramy, aby zapukać w szczególny sposób; najpierw uderzył dwa razy prędko

raz po raz, a po niejakiem przestanku trzeci raz.

Adryanna nie zauważyła tego wcale, bo uderzenie nie bardzo było głośne, a zresztą doktor zaraz zaczął mówić, aby głosem zagłuszyć te znaki porozumiewawcze.

— Nareszcie przybyliśmy! — zawołał wesoło — starając się pan! być jaknajpoważniejszą, a taką bywasz zawsze, kiedy jesteś w dobrym humorze.

Bądź pan spokojny, starać się będę waskimi siłami — rzekła Adryanna z uśmiechem, poczem dodała, drżąc od zimna: — O, jak zimno! Przyszan są panu, że skoro tylko odwiedzę moje bledne siostry u matki tego młodzieńca, spieszę być co żywo do mego ładnego salonu, tak ciepłego i jasno oświetlonego, aż młilo; bo pan wiesz, jak nie cierpię zimna i ciemności.

Naturalnie — odrzekł doktor szalotnie — najpiękniejsze kwiaty w cieple przy słońcu rokwitają.

Podczas, gdy panna de Cardoville i doktor rumkowały byli zajęci, ciężka jawadwa brama skrzypiała na zawiasach i powóz wjechał na dziedzińce.

Dalszy ciąg nastąpi.

Wina naturalne Dr. NEC i SPÓŁKA Kraków, Rynek główny Nr. 25.

Sprzedaż hurtowna i detaliczna od 40 ct. za litr.

Transito 10 ct. na litrze taniej. Cenniki gratis i franko.

